

Instytut Historii UMCS

MAŁGORZATA NOSSOWSKA

*Czy z prowincji widać było wojnę?  
Ostatnie miesiące pokoju i zamach w Sarajewie  
z perspektywy prasy lubelskiej*

---

Was war visible from the province? The last months of peace and the  
Sarajevo assassination from the perspective of Lublin press

Stuletnia rocznica wybuchu I czy Wielkiej Wojny jest świetnym pretekstem, by przyjrzeć się ponownie wielu problemom związanym z jej genezą, przebiegiem, skutkami politycznymi, społecznymi czy mentalnymi, żeby wnikać raz jeszcze w skomplikowaną sytuację na Półwyspie Bałkańskim, pełnym nierozwiązywalnych w zasadzie problemów i sprzecznych interesów, wreszcie żeby przyjrzeć się polskim sprawom, dla których wojna miała inne znaczenie i inny sens, budząc przede wszystkim nadzieję na zmiany. To również dobry moment, żeby spojrzeć na wojnę z nieco innej perspektywy – z perspektywy codzienności, z perspektywy ludzi przez przypadek zamieszanych w historię<sup>1</sup>. W tym nurcie pojawiła się też interesująca próba Michaela S. Neiberga prześledzenia wypadków z lata i jesieni 1914 r. oczami zwykłych ludzi<sup>2</sup>. Na podstawie doniesień prasowych oraz pamiętników i korespondencji osób, które nie wchodziły w skład szeroko definiowanych elit, stworzył panoramę reakcji, odczuć i emocji, towarzyszących Europejczykom w ciągu kilku ostatnich tygodni pokoju i pierwszych tygodni wojny, i pokazał, jak

---

<sup>1</sup> Fascynującą próbą opowiedzenia o I wojnie światowej jest rekonstrukcja 20 losów tzw. zwykłych ludzi, której dokonał w swojej książce Peter Englund, *Piękno i smutek wojny. Dwadzieścia niezwykłych losów z czasu światowej pożogi*, Kraków 2014.

<sup>2</sup> M. S. Neiberg, *Taniec furii. Wybuch pierwszej wojny światowej oczami Europejczyków*, tłum. B. Gutkowska-Nowak, Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013.

bardzo zaskakujące były w gruncie rzeczy wypadki z lata 1914 r. dla Europejczyków, jak bardzo nie spodziewali się konfliktu, a już z pewnością konfliktu o tak szerokim zasięgu terytorialnym i tak głębokich skutkach politycznych, społecznych, mentalnych.

W tym kontekście interesujące wydaje się również pytanie, jak ostatnie miesiące pokoju, wypadki okołowojenne, zamach w Sarajewie, zabiegi dyplomatyczne, poczucie zagrożenia wojną europejską lub jego brak wyglądały z punktu widzenia mieszkańców znaczącego, rozwijającego się dynamicznie w ostatnich latach<sup>3</sup>, sporego, ale ciągle prowincjonalnego miasta Kongresówki, jakim był Lublin. Czy wyglądano wojny? Czy spodziewano się, że wydarzenia w Sarajewie przyniosą tak dalekosiężne i wszechogarniające skutki? Czy ich obserwacji towarzyszyła nadzieja na konflikt i zmianę sytuacji Polaków? Czy informacje polityczne o wydarzeniach na Półwyspie Bałkańskim dominowały w doniesieniach i komentarzach prasowych? Czego w ogóle mogli dowiedzieć się lublinianie o toczących się gdzieś w świecie wydarzeniach? Jak z ich punktu widzenia wyglądały doniesienia o zachodzących wydarzeniach i ich ewentualnych konsekwencjach?

Odpowiedzi na te pytania szukałam w dziennikach lubelskich z 1913 i 1914 r., szczególnie nacisk kładąc na ostatnie tygodnie pokoju. To prasa była głównym źródłem codziennej informacji, kształtującej w pewnym sensie ogląd spraw politycznych, powszechnych i ogólnych, ale też i lokalnych, układała hierarchie problemów, wyznaczając im miejsce, jakie zajmowały w oglądzie rzeczywistości interesujących się aktualnymi wydarzeniami lublinian – zarówno prasa lokalna, odzwierciedlająca i kształtująca w pewnym stopniu poglądy właściwe dla miejscowych czytelników, elity i klasy średniej (dla których codzienna lektura gazety była naturalnym obowiązkiem), jak i prasa warszawska, docierająca w znaczącej części swoich nakładów i tytułów na prowincję i stanowiąca często podstawowe źródło wiedzy o świecie swoich czytelników<sup>4</sup>.

Dzienniki i tygodniki warszawskie odegrały ważną rolę w kształtowaniu się opinii lokalnej czytelników na temat wydarzeń politycznych, ogólnych, międzynarodowych, wychodzących zdecydowanie poza rynek i zainteresowania miejscowe, wpływały na to, co i w jaki sposób widziano i wiedziano. I choć prasa prowincjonalna cierpiała na wiele bolączek osłabiających zasięg jej oddziaływania

<sup>3</sup> I to rozwijającego się w różnych dziedzinach. Jak podkreśla Ireneusz J. Krzemiński, początek XX w. to również narodziny życia artystycznego we współczesnym znaczeniu tego słowa, *Życie artystyczne Lublina w l. 1901–1926*, Lublin 2000, s. 75–76.

<sup>4</sup> Najlepiej obrazuje to fakt, że pomiędzy 1865 a 1900 r. liczba ukazujących się periodyków wzrosła trzykrotnie, z tego na prasę warszawską przypadało prawie 90% wszystkich obecnych na rynku wydawnictw prasowych. J. Kostecki, *Czytelnictwo czasopism w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX wieku*, [w:] *Problemy literatury polskiej okresu pozytywizmu*, red. E. Jankowski i J. Kulczycki-Saloni, seria 2, Wrocław–Warszawa 1983, s. 290–293; H. Bałabuch, *Nie tylko cenzura. Prasa prowincjonalna Królestwa Polskiego w rosyjskim systemie prasowym w latach 1865–1915*, Lublin 2001, s. 164–165.

(przede wszystkim trudności finansowe i techniczne, duża liczba przedruków)<sup>5</sup>, to wydaje się, że oddawała postawy, hierarchie, zainteresowania prowincjonalnej publiczności czytającej i stanowiła ważny element pejzażu widzianego zza dalekich rogatek Warszawy. Warto zwrócić uwagę na prasę lokalną również dlatego, że gazety wypełniały też ważne funkcje animowania życia społecznego, politycznego, kulturalnego. Dawały ponadto, mimo wszelkich swoich słabości, wgląd w bieg życia regionu, pozwalały (tu szczególnie dzienniki) na codzienną obecność w domach czytelników lokalnych i bieżących wydarzeń, informacji praktycznych i wartościowych, ważnych i poruszających, może nie zawsze istotnych dla osób spoza lokalnego kręgu, ale istotnych i interesujących dla czytelników miejscowych.

Lublin po upadku powstania styczniowego stał się jednym ze znaczących ośrodków życia społecznego, gospodarczego, kulturalnego w Królestwie, na miarę lokalnych możliwości (bardziej nawet niż potrzeb) rozwijała się tu również prasa, co wobec ostrych represji i restrykcji dotyczących języka, edukacji, możliwości rozwoju instytucji podtrzymujących życie narodowe stało się szczególnie istotne. Również prawdziwe początki lubelskiego życia prasowego, nie licząc epizodów, sięgają czasów tuż po powstaniu styczniowym, kiedy to w 1865 r. zaczął ukazywać się „Kurier Lubelski”, pierwsze nieurzędowe polskojęzyczne pismo prowincjonalne, ale dopiero koniec XIX w., a zwłaszcza odwilż okołorewolucyjna w latach 1905–1907, znacząco zmieniły wydawnicze oblicze miasta. Powstały wtedy dwa ważne dla regionu dzienniki: „Kurier”, czasowo wychodzący też jako „Kurier Lubelski”, i „Ziemia Lubelska”<sup>6</sup>.

Codziennie obecne i codziennie informujące, codziennie wpływające na swoich czytelników reprezentowały odmienne poglądy na sprawy społeczne, polityczne, lokalne. „Kurier”, którego pierwszy numer ukazał się 4 stycznia 1906 r., był dziennikiem założonym i kierowanym przez Mieczysława Biernackiego, lekarza, działacza społecznego, ściśle związanego z lewicą i Stronictwem Postępowo-Demokratycznym, który nawet po rezygnacji z funkcji redaktora naczelnego pozostał ojcem duchowym, „motorem i mózgiem” wydawnictwa, również wtedy, gdy w 1913 r. na skutek interwencji władz zmuszony był zawiesić „Ku-

<sup>5</sup> H. Bałabuch, *op. cit.* s. 76–81, 156–190, 196–199.

<sup>6</sup> Informacje o charakterze czasopism ukazujących się na początku XX w. w Lublinie zob. m.in.: Z. Kmiecik, *Prasa polska w zaborze rosyjskim w l. 1905–1915*, [w:] *Historia prasy polskiej*, cz. 2, *Prasa polska w l. 1864–1918*, red. J. Łojek, Warszawa 1976, s. 92–93; A. K. Gromek, *Dzieje prasy lubelskiej 1800–1939*, [w:] *Prasa lubelska. Tradycje i współczesność*, Lublin 1986, s. 22–34; W. Giełżyński, *Dziennikarze lubelscy*, „Prasa Współczesna i Dawna” 1958, nr 3; W. Śladkowski, *W epoce zaborów*, [w:] T. Radzik, W. Śladkowski, G. Wójcikowski, W. Wójcikowski, *Lublin: dzieje miasta*, t. 2: *XIX i XX w.*, Lublin 2000, s. 122–125, 143–144; J. Marczuk, *Biernacki Mieczysław*, [w:] *Słownik biograficzny miasta Lublina*, red. T. Radzik, J. Skarbek, A. A. Witusik, Lublin 1993, t. I; Z. Kmiecik, *op. cit.*, s. 92–93; H. Wolska, *Od 1830 do 1939 roku*, [w:] *Dzieje prasy lubelskiej*, Lublin 1972.

rier” i w jego miejsce rozpoczął wydawanie „Codziennego Kuriera Lubelskiego”. Natomiast „Ziemia Lubelska”, ukazująca się od 28 stycznia 1906 r., wydawana przez Tadeusza Kosteckiego (najpierw również redaktora naczelnego gazety) i do 1931 r. najważniejszy dziennik lubelski, związana była od początku swego istnienia z Narodową Demokracją. Środowisko to od 1913 r. miało jeszcze jeden dziennik: „Głos Lubelski”, od 15 kwietnia do 9 października 1914 r. zastąpiony przez „Życie Lubelskie” na skutek ingerencji władz carskich i zamknięcia starego tytułu.

Te trzy tytuły były najistotniejszymi lokalnymi organami prasowymi i obok rozprowadzanej na prowincji prasy warszawskiej stanowiły źródło informacji i okno na świat, poprzez które obserwowano wydarzenia z lata 1914 r.<sup>7</sup> Były jednymi z najważniejszych instytucji życia społeczno-kulturalnego, informowały oraz kształtowały opinię publiczną w Lublinie, mimo że same przechodziły wiele ewolucji, związanych m.in. z zaostrzeniem polityki władz rosyjskich po uspokojeniu sytuacji rewolucyjnej z lat 1905–1907. Poddane znacznie bardziej uciążliwej kontroli i represjom za drukowanie treści nieprawomyślnych (dręczące i uciążliwe kary finansowe oraz konfiskata numerów, a gazety, z którymi związany był M. Biernacki, szczególnie często im podlegały) borykały się z różnymi problemami, ale nadal stanowiły istotny punkt intelektualnej i informacyjnej panoramy Lublina.

Co zatem znalazło się w kręgu widzenia czytelników lubelskiej prasy? Jakie informacje i jakie – co najważniejsze – ich interpretacje? Ostatnie miesiące pokoju nie przynosiły wieści, które mogłyby zaniepokoić. Dominowała zresztą problematyka lokalna. Szpalty gazet wypełniały ogłoszenia i reklamy, często zajmujące połowę numeru, informacje o odczytach, odbywających się koncertach i imprezach kulturalnych, koloniach letnich dla dzieci, budżecie miasta, drukowanym szczegółowo na łamach „Ziemi Lubelskiej”. Doniesienia polityczne zwrócone były raczej w stronę spraw dziejących się w imperium rosyjskim, a informacje ze świata pojawiały się najczęściej w depeszach i doniesieniach agencyjnych zajmujących skromne miejsce na ostatnich stronach gazet.

Półwysep Bałkański pojawiał się w nich również w kontekście zakończonych niedawno wojen oraz prowadzonych rozmów pokojowych. Informowano czytelników o przebiegu i ustaleniach rozmów pokojowych, donoszono o najświeższych wydarzeniach i nastrojach wokół spraw Półwyspu, ale dominowała sprawa Albanii oraz konflikt grecko-turecki i do lipca 1914 r. można było sądzić, że tu będzie potencjalne źródło politycznych kłopotów. Pojawiały się też liczne

---

<sup>7</sup> Należy jednak zaznaczyć, że nakłady lubelskich dzienników nie były imponujące w porównaniu z nakładami dzienników warszawskich, sięgających nawet kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy, i wahały się w granicach 1000–2000 egz.: „Kurier”, „Kurier Lubelski”, „Codzienny Kurier Lubelski” – ok. 1100–1200 egz.; „Ziemia Lubelska” – ok. 1500–2400 egz.; „Głos Lubelski”, „Życie Lubelskie” – ok. 1000 egz.

sygnały o nastrojach w Rosji, które kontestowały politykę władz, uznając ją za zbyt liberalną, spolegliwą i nieodpowiadającą interesom imperium.

Nowy, 1913 r. na przykład czytelnicy „Ziemi Lubelskiej” rozpoczęli od lektury m.in. przedruku z czasopisma „Utro Rossii”<sup>8</sup>, z którego dowiedzieli się, że dyplomacja rosyjska jest zbyt spolegliwa, za mało waleczna i aktywna w sprawie Serbii i Bałkanów. Cytowano: „Okropny widok przedstawia się naszym oczom. Nieszczęsna Serbja, która dopiero co dokonała cudów waleczności w walce z islamem, wrzucona zostaje rękami rosyjskimi w chciwie otwartą paszczę smoka austriackiego. Rozum nie chce wierzyć w tak smutny dla wielkopaństwowej godności Rosji rezultat długotrwałego zatargu austro-serbskiego. Chciałoby się krzyknąć: Nie. Nieprawda! Nie może być, aby Rosja, aby dyplomacja rosyjska zgodziła się ustąpić dobrowolnie przed rozzuchwaloną Austrją!”. Komentarz redakcji (okraszony jeszcze kilkoma innymi przykładami z prasy rosyjskiej) nie pozostawiał czytelnikowi miejsca na pacyfistyczne złudzenia: opinia publiczna Rosji popycha ją ku wojnie.

W bardzo podobnym tonie „Ziemia Lubelska” rozpoczynała też 1914 r. w cyklu artykułów redakcyjnych podsumowujących wydarzenia polityczne ostatnich 12 miesięcy<sup>9</sup>, pisząc obszernie o politycznych nastrojach w Europie, w których szczególną uwagę redakcji zwracały Austro-Węgry, określone „źródłem europejskiego niepokoju” przy jednoczesnym stwierdzeniu, że polityka niemiecka oraz rosyjska nie jest nastawiona na konfrontacje i konflikt, a jedynie odpowiada na wyzwania i potrzeby wynikające z sytuacji ogólnej. W tym samym tonie przeanalizowano politykę państw bałkańskich, doceniając niezwykle sprawną politykę Serbii, która, zdaniem redakcji, w udany sposób zmierzyła się z różnego rodzaju wyzwaniami politycznymi (głównie zagrożeniem ze strony Austro-Węgier) i energicznie buduje i scala jednolite państwo serbskie. Co nawiasem mówiąc, zważywszy na profil pisma, nie dziwi w ocenie postawy Serbii. Tuż przed wizytą pary arcyksiążęcej w Sarajewie w „Życiu Lubelskim” ukazały się na pierwszej stronie dwa duże teksty *Pod grozą nowej wojny* i *Nowe porozumienia*<sup>10</sup>, które przypominały czytelnikom o ciągle nieuregulowanych problemach państw bałkańskich. „W kotle bałkańskim znowu wrzeć zaczyna, co zresztą dla nikogo interesującego się polityką europejską nie jest żadnym zaskoczeniem” – zaczynał się pierwszy z nich, by następnie przypomnieć czytelnikom, że II wojna bałkańska i pokój w Bukareszcie nie przyniosły rozwiązania problemów Bałkanów. Nie skończyły konfliktu grecko-tureckiego, za to stworzyły nowy obszar nieporozumień – Albanie, nie zaspokoily apetytów i ambicji Serbii, postawiły przed Rumu-

<sup>8</sup> Z prasy, „Ziemia Lubelska” [dalej: ZL], 2 stycznia 1913.

<sup>9</sup> *Bilans roku ubiegłego*, ZL, 3 i 6 stycznia 1914.

<sup>10</sup> Z. G. [Zuzanna Guzowska?], *Pod grozą nowej wojny*, „Życie Literackie” [dalej: ŻL], 17 czerwca 1914; *Nowe porozumienia*, ŻL, 23 czerwca 1914.

nią fundamentalne pytania sojusznicze: z trójprzymierzem czy też z trójporozumieniem należy łączyć swoją polityczną przyszłość.

Tego rodzaju informacjom towarzyszyły może nie tak eksponowane (*Bilans ubiegłego roku* publikowany był jako wstępniak), ale regularnie pojawiające się w działach doniesień agencyjnych czy przedrukach prasowych wieści na temat np. wzrostu wydatków na niemieckie i francuskie zbrojenia, kontrowersji politycznych pomiędzy państwami bałkańskimi (stosunki turecko-greckie, sprawa Albanii), sprawy sojuszy i porozumień międzynarodowych, prężenia muskułów i dyplomatycznych rozgrywek między największymi mocarstwami Europy. Zwłaszcza pomiędzy Rosją a Austro-Węgrami, których interesy na Bałkanach niezwykle trudne są do pogodzenia<sup>11</sup>. Komentarze i przedruki, doniesienia agencyjne nie pozostawiały czytelnikom wątpliwości, że jest to obszar politycznie trudny i nadzwyczaj delikatny, ze splatającymi się różnymi interesami, który może politykę europejską przyprawić o ból głowy. Ale nie może jej tej głowy pozbawić.

W tym kontekście nie można raczej mówić o zaskoczeniu faktem, że wizyta następcy tronu austro-węgierskiego w tak newralgicznym miejscu, jak Sarajewo wywołała polityczne zamieszanie, choć – jak można sądzić – nie spodziewano się, że jego skutki będą aż tak dramatyczne. Mimo świadomości, że sytuacja, szczególnie w anektowanej przez Austro-Węgry Bośni i Hercegowinie, jest napięta wobec nieskrywanej ambicji państwa serbskiego, aby objąć swoimi granicami wszystkie ziemie zamieszkałe przez naród serbski, sam fakt zamachu wywołał zaskoczenie i wstrząs. Choć zamachy na koronowane głowy czy przywódców państw nie były niczym nowym – żeby przypomnieć tylko z przełomu XIX i XX w. śmierć z rąk anarchistów żony cesarza Franciszka Józefa Elżbiety w 1898 r. czy prezydenta USA Williama McKinleya w 1901 r., krwawy zamach stanu w samej Serbii ledwie 11 lat wcześniej, kiedy to w czerwcu 1903 r. władzę i życie stracił król Aleksander I Obrenović i jego żona Draga, a akty terrorystyczne nie były już niestety rzadkością – to mord polityczny nie mieścił się w granicach akceptowalnych działań. Znamienne jest, że pierwsze reakcje i pierwsze komentarze, które pojawiły się w lubelskiej prasie, szczególnie nacisk kładły na ten właśnie aspekt sprawy – na nieakceptowalność i potworność zamachu samego w sobie jako metody działania politycznego.

To znamieny rys relacji w pierwszych dniach po zamachu, dających się wyraźnie podzielić na trzy etapy: pierwszy (do ok. 10 lipca), skupiony przede wszystkim na samym zamachu i jego otocze, o tabloidowym wręcz charakterze krwawych opisów dramatycznych szczegółów z życia rodzinnego arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, obfity w depesze i komentarze, po kilku dniach również

---

<sup>11</sup> Np.: *Zbrojenia francuskie*, ZL, 28 stycznia, *Z prasy*, ZL, 15 marca, 25 i 28 maja 1914; *Sztab generalny austro-węgierski i Serbja. Korespondencja własna*, ZL, 25 maja 1914; *Z prasy rosyjskiej*, „Codzienny Kurjer Lubelski” [dalej: CKL] 4 stycznia 1914; *Na widowni politycznej*, CKL 5 i 15 lutego, 11, 26, 28 czerwca 1914; *Telegramy*, „Życie Lubelskie” [dalej: ŻL], 21, 23 czerwca 1914.

te polityczne; drugi od ok. 11 do 25 lipca, kiedy to atmosfera wokół politycznych reperkusji zamachu ulega wyciszeniu, oraz trzeci (od ok. 26 lipca), ostatni, najbardziej nasycony narastającym niepokojem, dużą liczbą informacji, odczuwalnym coraz bardziej zagrożeniem wojną.

Wagę wydarzenia dostrzegły wszystkie lubelskie gazety, ale tylko „Ziemia Lubelska” wydała w niedzielę wieczorem 28 i w poniedziałek 29 czerwca dodatki nadzwyczajne, w których starała się na bieżąco, w miarę jak wiadomości spływały, przekazać je czytelnikom. Treść obu dodatków znalazła się w całości w numerze z 30 czerwca wraz z najświeższymi wiadomościami, ale w gruncie rzeczy poza opisem wypadków oraz przedstawieniem sylwetki arcyksięcia niewiele można było przekazać opinii publicznej, a choć intuicyjnie dostrzegano wagę skutków zamachu, to w gruncie rzeczy nikt nie był w stanie przeanalizować ich i wskazać. Potrzebowano do tego kilku najbliższych dni.

Pierwsze doniesienia obfitowały w coraz to nowe szczegóły i opisy samego zamachu<sup>12</sup>. Wszystkie gazety grupowały w tych pierwszych dniach wiadomości z Sarajewa, niekiedy pod specjalnym, wspólnym tytułem (*Po zamachu w Sarajewie*), gdzie relacjonowano, głównie na podstawie doniesień agencyjnych oraz przedruków prasowych, splatając wiele wątków, wydarzenia w Sarajewie. Po mniej więcej 10 dniach większość informacji umieszczano już tylko w dziale telegramów, gdzie znajdowały się przede wszystkim doniesienia agencyjne. Czytelnicy dowiedzieli się, jak dokładnie wyglądała trasa przejazdu pary arcyksiężęcej, poznali detale nieudanego pierwszego zamachu, znalezionych na trasie przejazdu bomb. Od razu pojawiły się nazwiska zamachowców i informacje na ich temat, wszystkie gazety ekscytowały się też agencyjnymi informacjami o relacjach naczynych świadków, fryzjera Barocciego oraz pewnej damy, która w towarzystwie przyjaciółek udała się na trasę przejazdu i znalazła się kilka metrów od samochodu arcyksięcia, a później w wielkim, emocjonalnym podnieceniu relacjonowała spotkanie z trzema podejrzanymi młodzieńcami, których widziała kilka minut przed zamachem, a wśród których, jak się okazało, znajdował się Gawriło Princip<sup>13</sup>.

Dużo miejsca poświęcono również osobie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Co ciekawe – wszystkie gazety, bez względu na swój profil, wypowiadały się w zasadzie w pozytywny sposób na jego temat. Zwracano uwagę przede wszystkim na walory charakteru i osobowość arcyksięcia, również na jego zaangażowanie w partię wojenną, powiązania z kołami wojskowymi, konserwatyzm, ale bez negatywnych wobec tego odniesień. Podkreślano, że wśród części kręgów politycznych w monarchii austro-węgierskiej uchodził za nadzieję na jej odnowę

<sup>12</sup> M.in.: „Dodatek nadzwyczajny ZL”, 28 i 29 czerwca 1914; ZL: *Morderstwo w Sarajewie*, 30 czerwca, 2 lipca 1914; *Po zamachu w Sarajewie*, 3, 5, 6 lipca 1914; *Telegramy*, 9 lipca 1914; CKL: *Zamach w Sarajewie*, 1 lipca 1914; *Ostatnie wiadomości*, 1 lipca 1914; ZL: *Zamach w Sarajewie i Telegramy*, 30 czerwca 1914; *Telegramy*, 1–4 lipca 1914.

<sup>13</sup> *Morderstwo w Sarajewie*, ZL, 2 lipca 1914; *Po morderstwie w Sarajewie*, ŻL, 2 lipca 1914.

i uzyskanie/odzyskanie pozycji jednego z najważniejszych mocarstw europejskich<sup>14</sup>. W „Codziennym Kurjerze Lubelskim” pozwolono sobie też na przytoczenie opinii mówiącej o tym, że rosyjskie koła polityczne odetchnęły z ulgą po śmierci arcyksięcia, ponieważ uchodził za pierwszego zwolennika konfrontacji z Rosją<sup>15</sup>.

Dodatkowego smaczku prezentacji sylwetki arcyksięcia dodawały fakty, powszechnie znane, ale teraz z upodobaniem przypominane w kontekście następstwa tronu oraz szczegółów pogrzebu, fakty związane z jego morganatycznym małżeństwem z Zofią Chotek. Żadna z gazet nie omieszczała dokładnie przypomnieć tej sprawy z 1900 r. i podkreślić niezwyklej determinacji arcyksięcia oraz siły uczuć łączących go z żoną. Pisano też o konsekwencji tej decyzji dla sprawy następstwa tronu austro-węgierskiego i nie najlepszych relacjach pomiędzy starym cesarzem a jego następcą. Nie omieszkano przypomnieć innych nieszczęść, które rodziny cesarskiej nie oszczędziły (samobójstwo arcyksięcia Rudolfa, śmierć cesarzowej Elżbiety z rąk zamachowca), „Życie Lubelskie”<sup>16</sup> powtórzyło nawet stare plotki o tym, że są one konsekwencją klątwy rzuconej na cesarza Franciszka Józefa przez hr. Karolyi, matkę jednego z powstańców węgierskich, ekscytowano się również przeczuciami zagrożenia, które miały nie opuszczać arcyksięcia przed podróżą do Sarajewa<sup>17</sup>.

Kilkakrotnie pojawiły się wzmianki o osieroconych dzieciach arcyksiężęcej pary, wzmianki utrzymane w bardzo emocjonalnym i wzruszającym tonie, przedstawiające np. moment przekazania dzieciom informacji o śmierci rodziców. W relacjach na temat życia osobistego arcyksięcia daje się wyczuć wyraźna sympatia wobec niego, pewne wzruszenie romantyczną historią jego małżeństwa przedstawianego wręcz w romansowej konwencji. Sympatia ta widoczna była też w opisie pogrzebu pary arcyksiężęcej. Oddzielenie małżonków w czasie oficjalnych uroczystości oraz decyzja arcyksięcia o pochówku w Artstetten, ponieważ tylko tam mógł być pochowany razem z żoną, przedstawione były w tonie przychylnym wobec arcyksięcia, a nie sztywnej etykiety dworu cesarskiego i jego oporów wobec małżeństwa Franciszka Ferdynanda<sup>18</sup>. Z niesmakiem wręcz omó-

<sup>14</sup> M.in.: *Zamach w Sarajewie*, CKL, 1 lipca 1914; *Po zamachu w Sarajewie*, CKL, 4 lipca 1914; *Po zamachu w Sarajewie*, CKL, 7 lipca 1914; *Owoce zamachu*, CKL, 11 lipca 1914; *Arcyksiężę Ferdynand*, ŻL, 30 czerwca 1914; *Z telegramów*, ŻL, 1 lipca 1914; *Po zamachu w Sarajewie*, ŻL, 7 lipca 1914.

<sup>15</sup> *Po zamachu w Sarajewie*, CKL, 7 lipca 1914.

<sup>16</sup> *Klątwa matki*, ŻL, 19 lipca 1914.

<sup>17</sup> Wśród sensacyjnych informacji o brukowym charakterze pojawiła się również m.in. ta, że Gawriło Princip był synem Stefanii, byłej żony arcyksięcia Rudolfa, co dawało doniesieniom szczególnego smaczku dla sensacji publiczności. *Z ostatniej chwili*, CKL, 18 lipca 1914, *Przeczucie*, ŻL, 2 lipca 1914.

<sup>18</sup> *Morderstwo w Sarajewie. Surowość etykiety*, ŻL, 2 lipca 1914; *Echa zamachu w Sarajewie*, ŻL, 4 lipca 1914; *Po zamachu w Sarajewie*, ŻL, 6 lipca 1914; *Zamach w Sarajewie*, CKL, 1 lipca 1914; *Tragedie Habsburgów*, ŻL, 30 czerwca 1914; *Po zamachu*, ŻL, 3 lipca 1914.

wiono nadzwyczajny dodatek do „Wiener Zeitung”, w którym o śmierci następcy tronu informowano oficjalnie w wielkich artykułach otoczonych krepą, a wiadomość o tym, że wraz z nim w zamachu zginęła również jego żona umieszczono w skromnej notatce w części już nieurzędowej<sup>19</sup>.

Od początku ważne miejsce w relacjach zajmowały doniesienia o toczącym się śledztwie, zamachowcach<sup>20</sup> i coraz wyraźniej wyłaniającym się zarysie spisku antyaustriackiego. Informacje na temat wąskiego spisku młodych, zapalonych, zdeterminowanych zwolenników Wielkiej Serbii od pierwszych ustaleń były pewne i oczywiste. Śledztwo toczne na terenie Bośni i Hercegowiny, energicznie prowadzone przez austriackich urzędników, nie budziło wątpliwości, ale też jego wyniki nie stanowiły zaskoczenia – znającym trudne relacje na Półwyspie Bałkańskim wydawały się naturalnym skutkiem panujących tam stosunków<sup>21</sup>. Politycznym problemem ogromnej wagi stała się natomiast sprawa ewentualnych powiązań spiskowców, którzy zamach zaplanowali i wykonali – czyli inspiracje/wiedza/pomoc płynące z Serbii, z kręgów wojskowych i rządowych, udział w bezpośrednich działaniach osób powiązanych z politycznymi elitami tego kraju. Już 2 lipca za „Berliner Tgb” pisała o tym „Ziemia Lubelska”<sup>22</sup>. Z punktu widzenia austriackiego śledztwa i ukarania winnych była to kwestia podstawowa. Bezpośredni spiskowcy-zamachowcy zostali w ciągu kilku dni ujęci i poddani dokładnemu przesłuchaniu, co pozwoliło ustalić rozmiar „małego” spisku oraz jego cele, ale ważniejsze było stwierdzenie lub raczej może nawet udowodnienie intuicyjnej pewności władz austriackich co do inspiracji zamachu, która sięgała do samego Belgradu i której rząd może nie wspierał wprost, ale na pewno jej nie przeciwdziałał<sup>23</sup>.

Opisy śledztwa przez kilka pierwszych dni po zamachu obecne były we wszystkich niemal codziennych doniesieniach agencyjnych, dostarczając coraz to nowych szczegółów. Wraz z nimi w sposób naturalny pojawiły się też teksty analizujące zamach w szerszym kontekście politycznym, ale na razie tylko w ramach relacji serbsko-austriackich. Ów szerszy kontekst pojawiał się zrazu nieśmiało,

<sup>19</sup> *Surowość etykiety*, ZL, 2 lipca 1914.

<sup>20</sup> Ekscytowano się np. informacją, że nieletni w chwili popełnienia przestępstwa Princip nie może zostać skazany na karę śmierci, ŻL, 10 lipca 1914.

<sup>21</sup> *Telegramy*, ZL, 4, 7, 9, 12 lipca 1914; *Zamach w Sarajewie*, ŻL, 30 czerwca 1914; *Telegramy. Zamach w Sarajewie*, ŻL, 30 czerwca 1914; *Po zamachu w Sarajewie*, ŻL, 1 lipca 1914; *Telegramy. Po zamachu w Sarajewie*, ŻL, 4, 12 lipca 1914; *Ze świata*, ŻL, 16 lipca 1914.

<sup>22</sup> *Rozmiary spisku wielkoserbskiego*, ZL, 2 lipca 1914.

<sup>23</sup> *Rozmiary spisku wielkoserbskiego, Stwierdzenie pochodzenia bomb*, ZL, 2 lipca 1914; *Telegramy*, ZL, 2, 7 lipca 1914; *Po zamachu w Sarajewie*, ZL, 3, 8 lipca 1914; *Austria i Serbia*, CKL, 2 lipca 1914; *Ostatnie wiadomości. Inicjator zamachu*, CKL, 4 lipca 1914; *Echa zamachu w Sarajewie*, CKL, 5 lipca 1914; *Zamach w Sarajewie*, ŻL, 30 czerwca 1914; *Telegramy. Zamach w Sarajewie*, ŻL, 30 czerwca 1914; *Po zamachu w Sarajewie*, ŻL, 1 lipca 1914; *Ze świata*, ŻL, 16 lipca 1914.

nie niósł też ze sobą przecucia zbliżającej się katastrofy, a wiadomości nie odbiegały swoją treścią i formą od tysięcy innych, które od dawna informowały o sytuacji na Półwyspie Bałkańskim. Przecież jeszcze 28 czerwca „Codzienny Kurjer Lubelski” donosił o możliwych konsekwencjach napięć grecko-tureckich, które jawiły się może nie jako jedyny, ale w tym momencie najpoważniejszy spór mogący wywołać konflikt zbrojny<sup>24</sup>.

Najwcześniej i chyba najpełniej szerszy kontekst polityczny przedstawił „Codzienny Kurjer Lubelski”. Już 4 lipca w artykule wstępnym *Po Zamachu w Sarajewie. Wielka Serbia* W. Zyńskiego pisano o oczywistości belgradzkich wątków śledztwa, ale też o pewnej nieuchronności wielkoserbskiej agitacji, którą kierowali się spiskowcy. Dążenia do stworzenia Wielkiej Serbii jawiły się autorowi artykułu jako naturalna konsekwencja ambicji politycznych Serbów, ale też jako dążenie od początku narażone na ryzyko porażki z powodu zaangażowania na Półwyspie interesów wielkich mocarstw, a także niezgodności w łonie ruchu wielkoserbskiego. Ton artykułu nie pozostawiał jednak wątpliwości co do tego, jaka, zdaniem autora, jest przyczyna zamachu i jakie polityczne interesy narusza, co więcej – jakiego rodzaju konsekwencje na arenie międzynarodowej może spowodować, i to konsekwencje wcale niezwiązane z interesem serbskim. Pisał o serbskich patriotach: „Zdaje się jednak, że ich uczucia patryjotyzmu nie idą w parze z głębokim rozsądkiem politycznym i że zbrodnia sarajewska nie Wielkiej Serbji, ale komuś zupełnie innemu przyniesie korzyści”. Co ciekawe, autor podniósł również problem postawy Rosji wobec dążeń wielkoserbskich, które wedle niego nie były zupełnie zgodne z interesami rosyjskimi. Wielka Serbia stałaby się naturalnym liderem dla tych państw bałkańskich, które do tej pory szukały wsparcia Rosji, wypychając z półwyspu wpływy rosyjskie, ale ferment wywołany tymi dążeniami na jednym z krańców cesarstwa Habsburgów był ze wszech miar pożądany.

W podobnym duchu utrzymany był duży artykuł wstępny w „Kurjerze” z 7 lipca<sup>25</sup>. Zaczynał się od znaczącego passusu: „Tragiczna śmierć austriackiego następcy tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, jest tak potężnym zdarzeniem politycznym, że znaczenie jego i wypływające zeń skutki dla monarchii habsburskiej, jak też dla całej Europy bardzo trudno jest na razie określić. Siła tego ciosu jest tak druzgocąca, że może do fundamentów wstrząsnąć całym państwem austro-węgierskim”. Przypomniano przede wszystkim, jaką rolę odgrywał arcyksiążę, jakie nadzieje i plany wiązano z nim dla przyszłości monarchii, podkreślając antyrosyjskie ostrze jego polityki oraz zaznaczając, że z punktu widzenia

<sup>24</sup> *Na widowni politycznej. Zatarę grecko-turecki*, CKL, 28 czerwca 1914. O wspomnianych już wcześniej doniesieniach gazet lubelskich problem grecko-tureckiego sporu oraz kwestię Albanii uznano za największe zagrożenie europejskiego pokoju wiosną i latem 1914 r.

<sup>25</sup> *Po zamachu w Sarajewie. Skutki polityczne*, CKL, 7 lipca 1914. Również: *Owoce zamachu*, CKL, 11 lipca 1914.

najbardziej oczywistych i dających się w tej pierwszej chwili dostrzec skutków zamachu ten jeden jest niewątpliwy: wzmocnienie pozycji Rosji na Półwyspie Bałkańskim.

Interesujące uwagi na temat skutków zamachu poczyniono w „Ziemi Lubelskiej” z 5 lipca<sup>26</sup>, zwracając szczególną uwagę na fakt, że zabójstwo arcyksięcia nie oznacza zabójstwa kreowanej przez niego linii politycznej ani tym bardziej znaczącego ciosu w pozycję Austro-Węgier. Przede wszystkim, zdaniem autora artykułu, Serbia nie może liczyć na ogólnoserbski zryw, co podważa z jej punktu widzenia sens zamachu. Ani serbscy muzułmanie, ani chorwaccy chrześcijanie nie ulegną urokowi idei Wielkiej Serbii, co więcej: sam zamach sprawił, że od Serbii zdecydowanie odwróci się europejska opinia publiczna, a wielkie mocarstwa będą na nią patrzyły albo jak na wroga, którego należy zniszczyć (trójprzymierze), albo jak na bardzo kłopotliwego i uciążliwego alianta (trójporozumienie). Jednym słowem – zamach w Sarajewie nie przyniesie Serbii żadnych korzyści politycznych. Co interesujące, w przywołanym tekście nie ma żadnych szerszych odniesień, przede wszystkich tych dotyczących wpływu zamachu na politykę europejską. Jedyną zauważalną konsekwencją, według autora artykułu, jest osłabienie międzynarodowej pozycji politycznej Serbii. Natomiast dla autora wstępniaka w „Życiu Lubelskim” z 9 lipca<sup>27</sup> sprawą najistotniejszą w tyglu sprzecznych bałkańskich interesów była pozycja polityczna cesarstwa Austro-Węgierskiego oraz przecięcie się w tym rejonie interesów austriacko-rosyjskich, co ten akurat komentarz umieszczało w gronie najszerzej interpretujących wydarzenia z 28 czerwca, choć w żadnym akapicie nie zaznaczono możliwości wybuchu konfliktu o randze powszechnej.

Dużo uwagi poświęcono bezpośrednim skutkom zamachu, które zdecydowanie lepiej rozpoznawano, a widziano je przede wszystkim w zadawnieniu sytuacji politycznej w Bośni i Hercegowinie, wyznaniowej na całych Bałkanach, pogromach, jak je nazywano, ludności serbskiej oraz we wzroście nastrojów nacjonalistycznych w Austrii, Serbii i Rosji. Wiele pisano na ten temat, nie wywodząc jednak konsekwencji z doniesień o niepokojach, demonstracjach, agresywnych wystąpieniach prasowych, pogromach o szerszym zasięgu, przekładających się na politykę międzynarodową.

Natomiast uważnego czytelnika mogły zaniepokoić i wywołać nastroje bliskie wojny nieduże, umieszczane w dziale telegramów i doniesień agencyjnych, przedruki z prasy austriackiej, niemieckiej i rosyjskiej, które często miały wojowniczy, nacjonalistyczny i konfrontacyjny charakter<sup>28</sup>, czasami wbrew oficjal-

<sup>26</sup> A. M., *Następstwa zbrodni*, ZL, 5 lipca 1914. W tym samym duchu również: *Owoce zamachu*, CKL, 11 lipca 1914.

<sup>27</sup> *Wielka Serbia*, ŻL, 9 lipca 1914.

<sup>28</sup> ZL: *Echa zamachu w Sarajewie. Prasa austriacka przeciwko Rosji*, 9 lipca 1914; *Stosunki serbsko-austriackie*, 11 i 13 lipca 1914; *Telegramy*, 11 lipca 1914; CKL: *Z prasy rosyjskiej*, 11 lipca

nym doniesieniom i deklaracjom politycznym, i odnosiły się w dużej mierze do atmosfery stosunków pomiędzy mocarstwami, a nie tylko napiętych w sposób oczywisty relacji austriacko-serbskich. Podobne zaniepokojenie mogły budzić również króciutkie, ale regularnie pojawiające się wzmianki o mobilizacjach i ruchach wojsk<sup>29</sup>. Nie były one jednak tak liczne ani też tak obrazowe i działające na wyobraźnię czytelników, żeby wywrzeć zdecydowany wpływ na ton doniesień dotyczących konsekwencji zamachu.

Ogólny obraz wydarzeń w pierwszych, najgorętszych dniach po 28 czerwca, który zarysował się przed lubelskimi czytelnikami gazet, był dość klarowny. Oprócz detalicznych informacji o przebiegu zamachu i prowadzonym śledztwie, polityczne diagnozy mówiły o niewątpliwiej winie Serbii, nawet pośredniej, polegającej nie na czynnej inspiracji samego zamachu, a na stworzeniu dla niego dogodnego klimatu. Nie pozostawiało również wątpliwości stwierdzenie o poważnych konsekwencjach wydarzeń, ale z wyraźnie wyczuwalnym przewidywaniem, że zostaną one zawężone do skutków lokalnych. Nawet jeżeli doszłoby do konfliktu austriacko-serbskiego, czymś niewiarygodnym wydawało się rozciągnięcie go na inne państwa, a tym bardziej na dwa bloki mocarstw. Jak pisano w „Kurierze Lubelskim”, cytując półurzędowy „Budapest Hirlop”, „monarchia austro-węgierska potrafi zachować powagę i zapewnić sobie poszanowanie bez chęci wywoływania wojny”<sup>30</sup>.

Około 10 lipca liczba informacji zdecydowanie maleje, umieszczane są raczej w dziale telegramów i doniesień agencyjnych i zdecydowanie częściej analizują skutki polityczne. Choć ciągle bez poczucia, że to ostatnie dni starego świata. Znikają też w zasadzie informacje poświęcone osobie arcyksięcia i jego rodziny, do chwili pogrzebu pojawiające się regularnie<sup>31</sup>. Pogrzeb w pewnym sensie odebrał wydarzeniom wymiar tragedii osobistej i nadał im wymiar tragedii politycznej, o szerokich, trudnych do przewidzenia skutkach. Ale najpierw na okres około dwóch tygodni sytuacja uległa wyciszeniu, przesunięciu, jak było już wspomniane, do działów agencyjno-politycznych, które nie były eksponowane na łamach poszczególnych tytułów. Wydawało się, że po pierwszym szoku wydarzenia w Sarajewie, choć dramatyczne, nie odbiegają w niczym od tyluż przecież wcześniejszych i rozwiązanych przy pomocy środków dyplomatycznych czy

1914; *Ostatnie wiadomości*, 15 lipca 1914; *Na widowni politycznej. Dookoła spodziewanej wojny*, 18 lipca 1914.

<sup>29</sup> Np.: *Przygotowania serbskie*, ŻL, 18 lipca 1914; *Mobilizacja serbska*, ŻL, 19 lipca 1914; *Trzyletnia służba wojskowa we Francji*, CKL, 1 lipca 1914; *Ostatnie wiadomości*, CKL, 15 lipca 1914; *Przygotowania serbskie*, ŻL, 11 lipca 1914.

<sup>30</sup> *Ostatnie wiadomości. Bez wojny*, CKL, 7 lipca 2014.

<sup>31</sup> Łącznie np. z informacją, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand był ubezpieczony na życie na sumę 30 mln guldenów (czyli 15 mln koron), a jego żona na sumę o połowę mniejszą, natomiast jego następca ubezpieczył się na 25 lat na sumę 5 mln koron, *Po zamachu w Sarajewie*, ŻL, 3 i 9 lipca 1914.

ewentualnie przy pomocy wojny, ale o ograniczonym zasięgu i charakterze. A co za tym idzie – nie było powodów, by przypuszczać, że tym razem uruchomione zostało/zostanie domino, na którego końcu znajduje się ogólnoeuropejski, a później światowy konflikt<sup>32</sup>.

W ciągu tych kilkunastu dni zdecydowanie bardziej eksponowane były tematy związane z zamachem na Rasputina, który miał miejsce 29 czerwca 1914 r. w jego rodzinnej wsi, stanem jego zdrowia oraz konsekwencjami politycznymi, wiele uwagi poświęcono sprawie Ulsteru, jako tej, która w pierwszym rządzie absorbuje Brytyjczyków, oraz pasjonującemu opinię publiczną procesowi madame Caillaux, żony francuskiego ministra finansów Josepha, która 16 marca tego roku zastrzeliła we wzburzeniu emocjonalnym dziennikarza Gastona Calmette'a z „Le Figaro”. Nawet doniesienia o działalności sufrażystek w Anglii, o wiecach, niepokojach, drastycznych, jak na wrażliwość ówczesnych czytelników, metodach działania kobiet skupionych wokół Woman's Social and Political Union zaprzętały uwagę czytelników lubelskiej prasy<sup>33</sup>, nie dając w żaden sposób odczuć, że są mniej istotne niż doniesienia wieszczące gdzieś w podtekście koniec znanego im świata. W dodatku z 23 lipca 1914 r. zawarto informację o śmierci bp. lubelskiego Franciszka Jaczewskiego, a doniesienia z pałacu biskupiego związane z jego stanem zdrowia, następnie zaś uroczystościami pogrzebowymi, wspomnieniami, informacjami o życiu i działalności przeważają w lubelskiej prasie w tym okresie, spychając doniesienia polityczne o bardziej uniwersalnym charakterze na drugi plan.

Wśród nich problemem, który pojawiał się jako dominujący, było zachowanie się Austrii po zakończonym, austriackim śledztwie, przede wszystkim zaś były to sprawy ewentualnych żądań wysuwanych wobec Serbii, możliwych reakcji rządu serbskiego oraz konsekwencji jego postawy. Przez kilkanaście dni informacje na ten temat w różnej formie przewijały się na łamach lubelskiej prasy, nie były jednak nadmiernie eksponowane. Uznawano raczej, jeżeli można sądzić z doboru doniesień agencyjnych oraz komentarzy do nich i informacji dodatkowych, że pokój europejski, mimo pewnych kontrowersji, niejasności co do treści oficjalnego stanowiska austriackiego już po jego wystosowaniu, napiętej atmosfery wokół niego, niepewności dotyczących reakcji Petersburga, ostatecznie nie zostanie zagrożony. Pytania dotyczyły tak naprawdę tylko tego, jaką cenę przyjdzie zapłacić Serbii za ciche wspieranie organizacji antyaustriackich w Bośni i Hercegowinie

<sup>32</sup> Eksponowano w doniesieniach m.in. koncyliacyjne, choć surowe wypowiedzi nowego premiera hr. Tiszy, który zapewniał, że Austria zrobi wszystko, żeby sytuację wyjaśnić w sposób pokojowy. *Telegramy*, ŻL, 17 lipca 1914; *Echa przemówienie hr. Tiszy*, ŻL, 18 lipca 1914; *Telegramy. Wyjaśnienie Tiszy*, ŻL, 17 i 18 lipca 1914.

<sup>33</sup> Np.: *Zamach na Rasputina*, ŻL, 16 lipca 1914; *Echa zamachu na Rasputina*, ŻL, 24 lipca 1914; *Wojna z sufrażystkami*, ŻL, 22 lipca 1914; *Ostatnie wiadomości. Suфраżystki*, CKL, 13 maja 1914; *Proces pani Caillaux*, CKL, 29 lipca 1914; *Ks. Jaczewski*, ŻL, 24 i 27 lipca 1914.

oraz za sprzyjanie wielkoserbskim hasłom. Bo że jej odpowiedzialność mniej lub bardziej bezpośrednia jest znacząca – w to nikt nie wątpił, a „Ziemia Lubelska” już 9 lipca za prasą austriacką podawała ten fakt jako pewny wynik toczącego się śledztwa<sup>34</sup>.

„Kurjer Lubelski” 21 lipca pisał<sup>35</sup> o spodziewanej sekwencji wydarzeń: Austria wystąpi do rządu serbskiego z żądaniem ukarania winnych oraz wyciszenia propagandy wielkoserbskiej, „żądania te będą tak sformułowane, aby z jednej strony nie obrażały niezawisłości Serbii, z drugiej jednak monarchia oświadczy, że nie ograniczy się do formalnych przyrzeczeń dyplomatycznych, ale żądać będzie natychmiastowego wydania takich zarządzeń, które istotnie dadzą rękojmię stłumienia ruchu wielkoserbskiego i zapobiegną agitacji skierowanej przeciwko monarchii”. Jednocześnie, jak pisano, pewne jest w zasadzie przyjęcie przez Serbię austriackich żądań, które mają mocne poparcie w Berlinie, natomiast Serbia, zdaniem redakcji, nie ma wystarczającego poparcia francusko-rosyjskiego, bez którego nie stawi czoła monarchii austro-węgierskiej. Duch tej wypowiedzi redakcji „Kurjera” odzwierciedlał ton większości doniesień, które pojawiały się w lubelskiej prasie pomiędzy około 10 a 25 lipca 1914 r.

Moment przekazania Serbii austriackiego ultimatum z konsekwencji zamachu w Sarajewie ponownie uczynił pierwszoplanowy temat politycznych doniesień również na szczyblu prasy prowincjonalnej. I chociaż początkowo nie pobrzmiwały w nich wojenne armaty, to atmosfera, którą kreowały, była już zdecydowanie bardziej niespokojna. Sprzeczne informacje i komentarze, niesprawdzone wieści, potwierdzane lub prostowane na temat wysłania lub niewysłania noty, udzielenia czy nieudzielenia na nią odpowiedzi, pytania, czy strona niemiecka zna jej treść, czy Rosja jest poinformowana o odpowiedzi serbskiej, wypowiedzi oficjalne i półoficjalne, wieści napływające z różnych stron, nie zawsze wewnątrznie koherentne, wszystko to pogłębiało uczucie ogólnej niepewności, a pytanie: co dalej? pozostawiało otwarte<sup>36</sup>.

Kiedy warunki austriackie stały się powszechnie znane, dała się również wyczuć zmiana postawy wobec Serbii, nastąpiło wyraźne przesunięcie sympatii opinii publicznej – w obliczu określanej jako zaczepna i agresywna postawy Austrii oraz ocenianej jako koncyliacyjna postawy Serbii. W ostatnich dniach lipca wiadomości polityczne zostały zdominowane przez doniesienia o kolejnych

<sup>34</sup> *Prasa austriacka przeciwko Rosji*, ZL, 9 lipca 1914.

<sup>35</sup> *Na widowni politycznej. Między Austrią a Serbią*, CKL, 21 lipca 1914.

<sup>36</sup> *Nota austriacka*, ZL, 23 lipca 1914; *Wokół Noty austriackiej*, ZL, 26 lipca; *Z ostatniej chwili*, ZL, 26 lipca 1914; *Serbia odrzuca ultimatum*, ZL, 26 lipca 1914; *Wobec wojny*, ZL, 27 lipca 1914; *Telegramy. Wojna wypowiedziana*, ZL, 27 lipca 1914; *Ostatnie wiadomości*, CKL, 25, 30, 31 lipca 1914; *Na widowni politycznej*, CKL, 26 lipca 1914; *Nota austro-węgierska*, ŻL, 25 lipca 1914; *Zatarg austriacko-serbski*, ŻL, 25 i 26 lipca 1914; *Wojna*, ŻL, 27 lipca 1914; *Telegramy*, ŻL, 26 lipca 1914; *Prasa niemiecka przeciwko Rosji*, ŻL, 28 lipca 1914.

zmianach na europejskiej scenie politycznej, a każda z nich potęgowała uczucie niepewności i chaosu, który można było wynieść po lekturze lubelskiej prasy<sup>37</sup>. Sytuacja zmieniała się tak szybko i na tylu płaszczyznach na raz, że lubelskie dzienniki bazujące przede wszystkim na wiadomościach agencyjnych oraz przedrukach prasowych z trudem, można odnieść takie wrażenie, panowały nad całością obrazu. Brakowało dłuższych, analitycznych tekstów, które pomogłyby czytelnikom ułożyć sobie z pojedynczych informacji w miarę spójny ogłąd całości sytuacji. W miarę spójny jedynie, ponieważ dynamika wydarzeń była tak duża, a jednocześnie tak mimo wszystko zaskakująca, że jej zrozumienie sprawiło trudność nawet wytrawnym analitykom sytuacji politycznej w Europie.

Jeszcze 27 lipca w „Życiu Lubelskim” pisano o odrzuceniu przez Serbię ultimatum oraz początku starć zbrojnych w duchu konfliktu dwustronnego. O międzynarodowym, ale jedynie potencjalnym zagrożeniu<sup>38</sup>. Jednocześnie jednak znalazło się w tymże tekście zdumiewająco trafne stwierdzenie mówiące o tym, że tak naprawdę sprawy wojny i pokoju nie rozstrzygają się wbrew pozorom na linii Austria–Serbia, a w zaciszu gabinetów przede wszystkim niemieckich. Ale od chwili odrzucenia przez Serbię ultimatum pojawiła się seria informacji, które nieuchronnie już wieszczyły wojnę. Początek starć serbsko-austriackich, zajęcie Belgradu, stopniowe włączanie się w konflikt kolejnych państw, mobilizacje i ruchy wojsk, wszystko to stawiało czytelnika również lubelskiej prasy przed świadomością, że sytuacja rozwinęła się w najgorszym, najmniej i jednocześnie najbardziej oczekiwanym kierunku – czyli w stronę konfliktu ogólnoeuropejskiego.

Jak zatem brzmi odpowiedź na postawione w tytule pytanie? W ciągu pięciu mniej więcej tygodni trwania kryzysu sarajewskiego czytelnicy lubelskich gazet przeżyli całą amplitudę emocji związanych z wydarzeniami z 28 czerwca 1914 r. Od nieco brukowej fascynacji zamachem, który miał w sobie pewien element sensacji nieodbiegającej np. od sprawy madame Caillaux, przez szczegółową obserwację wszystkich szczegółów związanych z pogrzebem, problem następcstwa tronu, przypomnienie morgantatyczności małżeństwa arcyksięcia, po analizę politycznych konsekwencji zamachu, najpierw w kontekście zdecydowanie lokalnym, a następnie coraz bardziej ogólnoeuropejskim.

Można jednak, obserwując ton, częstotliwość, a przede wszystkim treść informacji, stwierdzić, że kierunek komentarzy oraz dobór treści doniesień nie

<sup>37</sup> *Ostatnie wiadomości*, CKL, 30 i 31 lipca 1914; *Wojna*, CKL, 30 lipca, 1–2 sierpnia 1914; *Telegramy*, ŻL, 29 lipca; *Siły Austro-Węgier*, ŻL, 29 lipca 1914; *Rosja i Niemcy wobec wojny*, ŻL, 30 lipca 1914; *Głosy prasy rosyjskiej o wojnie*, ŻL, 31 lipca 1914; *Telegramy*, ŻL, 1–4 sierpnia 1914; *Wojna wypowiedziana*, ŻL, 27 lipca 1914; *Dookoła wojny*, ŻL, 28, 29, 30, 31 lipca 1914; *Telegramy*, ŻL, 29–30 lipca, 1–6 sierpnia 1914; *Przed burzą*, ŻL, 1 sierpnia 1914; *Wojna Niemiec z Francją, Belgią, Anglią i Rosją*, ŻL, 5 sierpnia 1914; *Kości rzucone*, ŻL, 8 sierpnia 1914.

<sup>38</sup> *Wojna*, ŻL, 27 lipca 1914.

powinny wzbudzić w lubelskim czytelniku lokalnej prasy szczególnego niepokoju, choć przekaz miejscowych dzienników różnił się między sobą. Czytelnicy „Kurjera” od samego początku kryzysu sarajewskiego otrzymywali informacje okraszane komentarzem, pewnymi analizami, mogli skonfrontować swoje przemyślenia, lęki, obawy z informacją zewnętrzną, czytelnicy „Ziemi” i „Życia” zaś skazani zostali jedynie na kalejdoskop agencyjnych doniesień, przedruki prasowe, sprzeczne niekiedy informacje. Nie wpływało to jednak na ogólny obraz sytuacji wyłaniający się ze szpałt gazet.

Rozwój wydarzeń, dramatyczny ze względu na śmierć następcy tronu, nie odbiegał przecież od tyłu wcześniejszych konfliktów bałkańskich. Przywoływano nawet te analogie, działając kojąco na nerwy i niepokoje czytelników. Wcześniej udawało się załagodzić sporne kwestie dyplomatycznymi sposobami i w zasadzie nie było powodu, aby zwątpić, że uda się to po raz kolejny. Mimo więc niepokojących doniesień i dramatycznych, plastycznych opisów zamachu, dyplomatycznych kontredansów pomiędzy Serbią a Austro-Węgrami bliskość wojny nie była dla nikogo oczywista. Z drugiej jednak strony, świadomość napiętych stosunków pomiędzy mocarstwami, problemów bałkańskich, krzyżujących się interesów sprawiała, że nie wierząc w wojnę, spodziewano się jej w każdej chwili. W tej atmosferze czytelnicy gazet mogli wyczytać z nich to, co chcieli wyczytać: pesymiści i katastrofiści mogli spodziewać się wojny, optymiści i realiści załatwienia spraw, jak tyle razy wcześniej udało się to za pośrednictwem europejskiej dyplomacji. Bo skoro sprawdzała się do tej pory, nie było powodu, żeby wątpić w jej skuteczność w tej wyjątkowej, ale jednak i typowej sytuacji.

Odpowiedź na pytanie zawarte w tytule: czy z prowincji widać było wojnę?, brzmi więc: nie, o ile czytelnik lubelskich gazet nie był szczególnie wnikliwym i pesymistycznie nastrojonym odbiorcą przekazywanych mu treści. Czytelnik mniej refleksyjny i analityczny nie powinien odczuwać większego niepokoju, przynajmniej do końca trzeciej dekady lipca. Dopiero wydarzenia związane z odrzuceniem przez Austrię odpowiedzi na swoje dezyderaty skierowane wobec Serbii wzbudziły niepokój, zachwiały wiarą w dyplomatyczne możliwości rozwiązania konfliktu, przyniosły informacyjny chaos, sprawiły, że pokój nagle stał się dobrem bezcennym i zagrożonym. Wówczas sam bieg wydarzeń, błyskawicznych i nieco nieprzewidywalnych, nieokraszonych w zasadzie większymi komentarzami, wprowadził czytelników w stan zaniepokojenia i odarł ich z miłego poczucia bezpieczeństwa i spokoju. Wcześniej jednak, o ile czytelnik lubelskiej prasy nie był szczególnie wnikliwym pesymistą, w dodatku prenumeratorem „Kurjera” – od poranku 29 czerwca 1914 r. nie miał powodu oczekiwać apokalipsy. Zarówno na gruncie lubelskim, jak i szerzej – europejskim, wnikliwych pesymistów nie było jednak zbyt wielu.

## SUMMARY

The article tries to present the atmosphere in Lublin in the last months of peace in 1914. Its aim is to present the information from the local press that influenced local public opinion about European policy and first of all about events of June and July of 1914. Its aim is to find the moment at which an inevitability of war became obvious.